

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT UTWORU XXX]

MAREK HORODNICZY: **W Audycjach Kulturalnych witam Stefana Wesołowskiego, połowę duetu Nanook of the North.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Witam serdecznie.

MAREK HORODNICZY: **Półtora roku, dwa lata od momentu, w którym zaczęliście nagrywać materiał, zaczęliście koncertować z nim, aż do momentu, w którym ukazuje się płyta. Dlaczego tak długo?**

STEFAN WESOŁOWSKI: No ten czas można byłoby nawet jeszcze większy obliczyć, bo pomysł gdzieś tam i pierwszy koncert miał miejsce bodajże w 2012 roku, i wtedy też jakby zaczęliśmy powoli przymierzać się do tego, żeby może zrobić z tego coś stałego. Natomiast rzeczywiście jakoś tak w przeciągu ostatnich dwóch lat mocno tą pracę już tak skupiliśmy i pracowaliśmy, że tak powiem, na większym zdeterminowaniu, żeby to skończyć. No a dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że jakby ta myśl, żeby zrobić ten materiał, była taka dosyć luźna, niezobowiązująca, mieliśmy jakby na to chęć, ale nie mieliśmy jakiejś strasznej presji wobec siebie ani z zewnątrz, żeby to skończyć w jakimś czasie i postanowiliśmy sobie po prostu, że ten materiał nie będzie jakimś takim zgniłym kompromisem, czymś takim mdłym i pozbawionym charakteru, tylko że jeżeli ma to być coś, pod czym jakby obydwójce będziemy chcieli się podpisać, to musi być to rzecz, w której jakby ta nasza współpraca będzie dla nas obydwójga satysfakcjonująca tak, że jesteśmy się w stanie podpisać pod tym bez jakby takiej konieczności zrobienia kroku w tył jakiegoś kompromisowego.

MAREK HORODNICZY: **Ale zróbmy ten krok w tył, bo trzeba powiedzieć, że materiał był nagrywany w Reykjaviku, a miksowany na Grenlandii. Sama nazwa Nanook of the North odnosi nas do filmu z 1922 roku i od razu można powiedzieć, że cała muzyka nawiązuje też atmosferą do chłodu, do mrozu i do tamtych krain geograficznych. Skąd ten pomysł? Dlaczego odnieśliście się właśnie do tego konkretnego dzieła filmowego i dlaczego tam się w ogóle znaleźliście?**

STEFAN WESOŁOWSKI: Pomysł wyszedł od Piotrka, bo my dostaliśmy propozycję.

MAREK HORODNICZY: **Piotra Kalińskiego – drugiej połowy duetu Nanook of the North. Powiedzmy jeszcze, że na co dzień posługuje się pseudonimem Hatti Vatti.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Piotrek zaproponował ten film w momencie, kiedy otrzymaliśmy propozycję zrobienia na żywo ścieżki dźwiękowej do filmu niemego na potrzeby festiwalu filmowego w Sopocie właśnie w 2012 roku i jakieś różne opcje rozważaliśmy, i Piotrek zaproponował właśnie Nanooka no z wielu powodów, bo po prostu wydawał nam się jakoś najciekawszy, najbardziej odróżniający się od pozostałych propozycji i my obydwójce jesteśmy tak bardzo mocno północnymi ludźmi gdzieś tam i z charakteru, i z jakichś takich estetycznych

zapotrzebowań, i lepiej się czujemy w chłodzie, i jakoś to po prostu było nam takie bliskie i naturalne. W momencie, kiedy jakby Piotrek to zaproponował, to było dla mnie oczywiste, że to jest dobry pomysł.

MAREK HORODNICZY: No ale mogliście to nagrywać w Polsce, a raptem znaleźliście się zupełnie w jakichś egzotycznych miejscach.

STEFAN WESOŁOWSKI: Mogliśmy i próbowaliśmy, ale się to nam nie udawało, przy czym jakby no to nie jest jakby tak, że wyjazd do Reykjavíku był jakąś taką magiczną różdżką, że po prostu znaleźliśmy się nagle na północy i wszystko nagle wskoczyło na swoje miejsca. Owszem, było tak rzeczywiście, że po iluś latach jakby takich podchodów i pierwszej takiej sesji, po której coś pozostało, czyli [niezrozumiałe] Gdańsk, jednak cały czas mieliśmy takie poczucie, że czegoś jakby nam brakuje, ale brakuje nam bardziej w systemie pracy i w tym, że każdy z nas ma jednak bardzo dużo rzeczy, i to jest jednak taki specyficzny rodzaj mobilizacji, który jakby trzeba podjąć, zajmując się nową płytą i który jest już, zwłaszcza dla mnie, bo wiem, że no Piotrek jest bardzo pracowity i na co dzień po prostu trzepie projekt za projektem. Natomiast dla mnie jakby zrobienie materiału, pracowanie nad materiałem to jest taki dosyć specyficzny wysiłek, jakby przyjemność. I to jest taka przyjemność, która ma drugie dno, trochę bolesne, to znaczy, że dopóki jakby ja z tego nie żyję, to mam taki wyrzut sumienia dotyczący moich codziennych spraw, dzieci i różnych jakby takich codziennych obowiązków. No i tu jakby kolejna rzecz, dorzucona jakby do tego, co i tak jakby na co dzień gdzieś tam robię. Pracowałem w tym czasie przecież nad swoją płytą też, więc po prostu takie codzienne siadanie do tego było takie pozbawione, że tak powiem, takiej lotności, takiej rzeczywistej chęci i spokoju, bo jakby ta chęć była gdzieś oddalona. Ona była po prostu w głębi serca, ale nie przekładała się na efektywność w pracy. Natomiast kiedy sobie po prostu ustaliliśmy – ok, jedziemy wtedy i wtedy, nie będzie nas przez tydzień. Robimy sobie wycieczkę, na którą sobie zasłużyliśmy, bo po prostu ciężko pracujemy na co dzień i wynajmujemy tam studio. Tomek Mikołajski – nasz menadżer – załatwił nam studio Ólafura Arnaldsa, którego w tym czasie nie było i mieliśmy po prostu całą dobę studio dla siebie w przepięknym kompleksie w porcie w Reykjavíku. Dookoła nas był ocean i jakby cały nasz czas tam dzieliliśmy pomiędzy wycieczki w głąb Islandii i wielogodzinne sesje nagraniowe, w których po prostu ten materiał się tak naprawdę rodził. I rzeczywiście to była pierwsza sytuacja, w której całkowicie spadł z nas jakby taki balast konieczności pracy nad tym, a pozostała czysta taka przyjemność, kreatywna energia, obcowanie z tymi instrumentami, z tymi syntezatorami modularnymi, które tam posiada Ólafur. No i dzięki temu ten materiał po kilku latach nieskutecznego próbowania nagle okazało się, że może powstać właściwie w tydzień i tak rzeczywiście się stało.

[FRAGMENT UTWORU XXX]

MAREK HORODNICZY: Mówiłeś o tym, że jesteście obaj z Piotrem ludźmi północy. To jest stwierdzenie faktu w pewnym sensie, no bo po prostu mieszkacie na wybrzeżu i ten kierunek jest wam najbliższy, ale wydaje mi się, że w twojej wypowiedzi pobrzmiwa jeszcze coś więcej, to znaczy, że jakoś inspiruje was kultura północy, muzyka północy, chciałbym, żebyś powiedział coś więcej na ten temat.

STEFAN WESOŁOWSKI: Jeżeli chodzi o kulturę północy, nazwijmy to jakby tak szeroko, muszę powiedzieć, że nigdy nie mieliśmy jakby takiego punktu odniesienia do jakichś konkretnych zjawisk, nie wiem, folkloru na przykład północnego oprócz tego, że Piotrek zapuścił się jeszcze bardziej na tą północ, bo pojechał na Grenlandię i był jeszcze bliżej jakby tematu filmu, który nas zainspirował. Natomiast to, że jakby gdzieś tam pobrzmiwa w nas taki duch północy, to bardziej jest związane z tym, że czujemy się lepiej i odczuwamy po prostu dużą przyjemność z obcowania z wszystkim, co jest, że tak powiem, z północą związane w aspekcie przede wszystkim takim związanym z naturą, to znaczy czujemy się lepiej w chłodzie niż w cieple. Lubimy jakby takie mroczne, przestrzenne sytuacje, skały, taką pierwotność tego terenu, bo w ogóle swoją drogą Islandia jest jednym z młodszych fragmentów ziemi. Ciekawą rzecz powiedziała pani konsul, którą kiedyś tam spotkaliśmy na jakimś obiedzie, że gdyby uznać, że świat powstawał przez cały rok, to Islandia powstała 31 grudnia jak gdyby, co z jednej strony jest jakby świeżym kawałkiem lądu, ale z drugiej strony pokazuje bardzo mocno i to jest rzeczywiście bardzo namacalne, jak ziemia powstawała, w sensie proces powstawania i to jest wręcz metafizyczne odczucie – nagle znaleźć się w momencie, w którym czujesz, że ta ziemia po prostu ciągle żyje i oddycha, że jest po prostu... wyziewy są z niej jakieś. Widać na przykład uskok tektoniczny pomiędzy płytą amerykańską i europejską, i to są bardzo niezwykle rzeczy, i to są rzeczywiście rzeczy, w których my z Piotrkim mamy jakąś taką właściwość w sobie obydwój, że po prostu wręcz wpadamy w euforię, kiedy z tym mamy do czynienia. I w Gdańsku jest to do pewnego stopnia, jest chłodny Bałtyk, jest piękny park krajobrazowy trójmiejski dookoła nas i czerpiemy z tego, ile możemy, natomiast tam to było jeszcze mocniej, jeszcze bardziej, jeszcze intensywniej. No i to rzeczywiście jest coś, co bardzo mocno gdzieś tam w nas siedzi i prawdopodobnie na tym albumie znalazło taki naturalny upust.

[FRAGMENT UTWORU XXX]

MAREK HORODNICZY: **Faktycznie na albumie to słycać niezwykle mocno. Warto tych dźwięków posłuchać, żeby tego odczuć, ale również móc zobaczyć, w jaki sposób wrażliwość Piotra i Stefana przetworzyła te wątki arktyczne, zimne, niesamowicie przestrzenne. Płyta ukazuje się nakładem zasłużonej, niemieckiej wytwórni Denovali. Chciałbym cię zapytać, jak tam trafiliście? To po pierwsze, a po drugie, jakie nadzieje wiążecie z wydaniem tej płyty w tej właśnie oficynie? Z mojego punktu widzenia wygląda to w ten sposób, że jeżeli wytwórnia poświęci temu materiałowi odpowiednio dużo uwagi i promocji, ma on szansę absolutnie zabłysnąć w skali światowej.**

STEFAN WESOŁOWSKI: No byłoby fajnie, gdyby tak się stało rzeczywiście. Mam nadzieję, że on gdzieś tam swoją drogę fajną jakąś pokona. Jeżeli chodzi o Denovali, ja tak naprawdę tak jak zwykle gdzieś tam też przekonam chłopaków do tego, co sam robię zwykle, to znaczy niezależnie od jakichś takich bieżących znajomości i kontaktów z wytwórniami, które są przecież bardzo fajne, sądzę, że zawsze warto jest jakby wykonać tą pracę i powysłać do różnych miejsc, do których jeszcze do tej pory się nie dotarło, dlatego że akurat ten konkretny materiał może akurat w jakiejś konkretnej, innej być może wytwórni znaleźć po prostu swój lepszy dom jakiś i lepiej się znaleźć w kontekście chociażby katalogu całej wytwórni, więc tak też się stało tym razem. Ja wysłałem zarówno do wytwórni, w których wydawałem albumy, jak i do Mute, czyli mojego publishera, ale również do kilkudziesięciu wytwórni, w których po

prostu wyobraziłem sobie, że ten materiał mógłby fajnie zafunkcjonować. No i tych odpowiedzi tak jak zwykle było kilka, kilka naprawdę bardzo ciekawych w ogóle rzeczy i tak naprawdę ten czas podjęcia ostatecznej decyzji był tak trochę przedłużony, bo i my zastanawialiśmy się, i szefowie wytwórni kilku. Najbardziej taka fajna, konkretna i też najbardziej się jakoś porozumieliśmy, bo też pojechaliśmy do Berlina, żeby się spotkać z Thomasem – jednym z szefów Denovali, to właśnie propozycja przyszła od Denovali, no i bardzo się cieszę, że tam to wychodzi, bo rzeczywiście, tak jak powiedziałeś, jest to i wytwórnia, i zasłużona, i bardzo sprawnie funkcjonująca, i też bardzo fajnie nam się układają nasze relacje na takiej stopie i towarzyskiej, i profesjonalnej, więc naprawdę jestem bardzo zadowolony, i też mam nadzieję, że to się gdzieś tam przełoży na dobrą dostępność tego materiału gdzieś tam w świecie i jego słuchalność.

MAREK HORODNICZY: Tego wam życzę z całego serca jako wielki fan tej płyty i bardzo dziękuję za rozmowę w Audycjach Kulturalnych.

STEFAN WESOŁOWSKI: Dziękuję serdecznie.

[FRAGMENT UTWORU XXX]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.